

Opowieść o inżynierze Stefanie Łukasiewiczu

W tym opracowaniu chciałabym przybliżyć postać mojego dziadka – inżyniera Stefana Łukasiewicza, który był ostatnim w okresie międzywojennym dyrektorem kopalni „Walenty-Wawel”. Nie pochodził ze Śląska. Po zakończeniu I wojny światowej do odrodzonej Polski przyjechał z dalekiej Bukowiny. Ten mały kraik położony na wschodnim krańcu łuku Karpat, graniczący od zachodu z Galicją, od północy linią Dniestru z Podolem, a od zachodu linią Prutu z Mołdawią, jest niezwykle barwny i różnorodny pod względem zarówno krajobrazu jak i kultury. Do 1918r. należał do monarchii austro-węgierskiej. Choć język niemiecki dominował w urzędach i szkolnictwie, jednak zamieszkujący go licznie Mołdawianie, Rusini, Huculi, Polacy, Niemcy, Żydzi i Ormianie wnosili w życie kraju silne narodowe akcenty i odrębne obrządki. Potrafili przez dłuższy czas kultywować swoje tradycje we wzajemnym szacunku. Szczycili się doświadczeniem bukowińskiej wielokulturowości i tolerancji.

Ormiański rodowód

Stefan był Polakiem o ormiańskich korzeniach sięgających XVII wieku, kiedy rodzina używała przydomka *Harandon*. Do niedawna nikt z naszej rodziny nie był świadomy, co on oznacza. Nie byliśmy świadomi, że w tym maleńkim obco brzmiącym słowie zaklęte jest dziedzictwo przodków. Dzięki badaniom wybitnego polskiego armenisty Andrzeja Pisowicza¹ dowiedzieliśmy się, że jest to imię ormiańskie, które powstało z grupy wyrazowej *hajr Andon*, co w języku polskim znaczy „ojciec Antoni²”. Tak musiało brzmieć imię dawnego przodka, które z czasem stało się nazwiskiem rodowym. Pod pseudonimem „Harandon” córka Stefana – Maria³ wydała po II wojnie tomik opowiadań o niewidomych dzieciach.

Ormianie przez wieki napływali ze wschodu do dawnej Rzeczypospolitej w wielu falach emigracyjnych spowodowanych upadkiem Królestwa Armenii, jak i poszukiwaniem dogodnych warunków bytu na głównych szlakach kupieckich łączących Orient z krajami Europy. W Polsce trudnili się głównie kupiectwem oraz rzemiosłem. Importowali wschodnie towary, słynęli z wyrobu safianu (miękkiej kolorowej skóry kozłowej). Ponieważ znali języki wschodnie, królowie polscy korzystali z ich usług w kontaktach z imperiami osmańskim i perskim. Na mocy otrzymanych przywilejów królewskich wybudowali ponad 650 lat temu oryginalną pod względem architektury katedrę we Lwowie i kultywowali wschodnie chrześcijaństwo będące początkowo w łączności z Apostolskim Kościołem Ormiańskim, a od połowy XVII wieku – z Kościołem katolickim. W ciągu wieków ulegali polonizacji, zachowali jednak pamięć o swym pochodzeniu i ormiańskokatolicki obrządek.

Przodkowie Stefana przybyli do Polski, prawdopodobnie z kolonii Kaffa położonej na półwyspie krymskim i osiedlili się w Kamieńcu Podolskim. Jan Harandon ur. w 1640r., pierwszy znany antenat

¹ A. Pisowicz, *Wyjasniło się pochodzenie imienia „Harandon”*, Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Ormiańskiego nr 76/77, Kraków 2014, s. 71.

² Słowo to nawiązuje św. Antoniego Pustelnika – zakonnika czyli ojca, którego kult jest rozpowszechniony w obrządkach wschodnich.

³ Maria Łukasiewicz (1928-2014) mgr. polonistyki na UJ w Krakowie, mieszkająca od 1934 roku na stałe w Rabce, w latach 50-60-tych XX wieku pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni w Zakładach dla dzieci niewidomych i niedowidzących we Wrocławiu, autorka zbioru opowiadań pt. „Ludzie z tamtego brzegu” wydane przez Wydawnictwo Literackie Kraków 1980r.

żonaty z Chocimirską⁴, szczycił się podobno polskim szlacheństwem i musiał być świadkiem wojen Polski z Kozakami, Szwedami i Turkami znanych z kart Trylogii Sienkiewicza. Jego syn Grzegorz (1680 – 1724) był rotmistrzem wojsk pancernych być może wchodząc w skład stałej załogi kresowej twierdzy w Kamieńcu lub biorąc udział w działaniach wojny północnej. Warunki życia w zrujnowanym przez Turków Kamieńcu, nękanym najazdami obcych wojsk i grabieżami, były coraz cięższe i rodzina w połowie XVIII wieku przeniósła się na południe na Pokucie, do spokojniejszego, choć graniczącego z Imperium Osmańskim Śniatyna. Tędy przebiegał wtenczas główny szlak kupiecki z Rzeczypospolitej w drodze na Wschód, w miasteczku znajdowała się komora celna i liczne składy towarów. Dla ormiańskich kupców był to dogodny siedlisko. Po I rozbiorze Polski Śniatyn znalazł się w obrębie austriackiego państwa Habsburgów i utracił na znaczeniu, natomiast nowe możliwości otwierały się w sąsiedniej Bukowinie – skrawku Mołdawii odebranych przez Austrię Porcie w 1775r. W tym czasie wielu Ormian mieszkających wcześniej na Pokuciu zakupiło na Bukowinie majątki ziemskie, a wśród nich również rodzina Łukasiewiczów, która przez historyków została zaliczona do dość znaczącej⁵.

Dziadek Stefana, Józef Łukasiewicz zarządzał z sukcesem dużym majątkiem w Kadłubiskach położonym na północ od Czerniowiec, przy obecnej drodze do Zaleszczyk. Być może studiował w Wiedniu, ale nie uzyskał dyplomu. Na zorganizowanej z rozmachem wystawie osiągnięć gospodarczych w Czerniowcach w 1886 roku, którą otwierał arcyksiążę Karol Ludwik, zdobył srebrny medal za znakomitą kolekcję płodów, zwłaszcza za bardzo piękną pszenicę⁶. Był także działaczem i patriotą polskim. W latach 1872-1876 oraz w roku 1882 prezesował Towarzystwu Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach, instytucji podtrzymującej polskie tradycje narodowe w Księstwie Bukowiny. W tym czasie towarzystwo zwiększyło znacząco liczbę członków i kapitał, fundowano stypendia dla ubogiej młodzieży, świętowano ważne narodowe rocznice, nawiązano kontakty z działaczami polskimi ze Śląska cieszyńskiego, między innymi ze znanym literatem Pawłem Stalmachem⁷. Siostra dziadka Józefa, Petronela, wyszła za mąż za jego przyjaciela – artystę, powstańca styczniowego i zesłańca, Karola Głuchowskiego.

Rodzina Jakubowiczów – matki Stefana – była również pochodzenia ormiańskiego. Podobnie jak Łukasiewicz przybyli na Bukowinę z Pokucia i gospodarzyli w majątku Kuczurmik leżącym niedaleko Czerniowiec. Rodziny łączyły od lat wspólne interesy i mariaże.

W drodze do Polski

Ponieważ rodzice Stefana stracili w 1898 roku majątek ziemski, zmuszeni byli wyemigrować za pracą na Kaukaz, do Groznego i Baku leżących wtenczas w Imperium Rosyjskim, gdzie niemal pewny zysk oferowały wielkie pola naftowe. Na początku XX wieku spadła jednak rola Baku jako lidera na światowym rynku naftowym i ojciec, choć był udziałowcem w kilku spółkach naftowych, w 1910 roku ponownie zbankrutował. Pomimo trudnej sytuacji materialnej, postawiono dać solidne wykształcenie zawodowe jedynakowi. W 1909 roku niespełna 17-letni Stefan zdał maturę w rosyjskiej szkole realnej w Baku i przy wsparciu finansowym całej rodziny został wysłany studia do Akademii Górniczej w Leoben. Było to nieduże miasteczko leżące w Alpach śnieżnych w tzw. dolnej

⁴ Materiały rodzinno-majątkowe Łukasiewiczów XIX w., nr 290, Fond 141 Zbiór Aleksandra Czołowskiego, Lwowska Naukowa Biblioteka im. Stefanyka NAN Ukrainy, Oddział Rękopisów.

⁵ M. Petraru, *Polacy na Bukowinie w latach 1775-1918*. Z dziejów osadnictwa, Kraków 2004, s. 108.

⁶ *Gazeta Młynarska*, nr 7, Kraków, 10. 11. 1886.

⁷ Walenty Ćwik, *Przeszłość Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni Polskiej*, Czerniowce 1885

Austrii – w Styrii. W tym czasie studiowało tam kilkudziesięciu Polaków pochodzących z trzech zaborów, skupionych w działającej od 1878 roku *Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben*.

Studia w Montanistycznej⁸ Akademii były dwu etapowe, obejmujące najpierw studium przygotowawcze zakończone pierwszym egzaminem państwowym, a następnie dwuletni kurs górnictwa, hutnictwa lub oba naraz, po którym zdawano państwowy egzamin inżynierski. Stefan, choć był uzdolnionym chłopcem, miał początkowo problemy z matematyką i językiem niemieckim. Stale brakowało pieniędzy, więc niedojadał i dopadły go pierwsze objawy gruźlicy. Trzeba było zapewne wielkiego uporów, aby wytrwać na studiach z dala od rodziny. Pomimo piętrzących się trudności, w lutym 1913 roku zdał tzw. pierwszą państwowkę, a egzamin inżynierski górnictwa w 1919 roku, już po zakończeniu I wojny światowej. Zapewne w nawiązaniu do własnych doświadczeń podzielił się po latach refleksją z dorastającym synem: „[...]Twój sukces w nauce bardzo mnie ucieszył i byłem naprawdę z Ciebie dumny. Nie z powodu takiej, a nie innej noty, ale z tego, że nauczyłeś się pokonywać trudności i osiągać pewne cele. To jest bardzo ważna umiejętność w życiu, mój chłopcze, umieć kierować swoją wolą świadomie; dlatego trzeba już od wczesnej młodości wyrabiać w sobie wolę[...]”⁹.

Życie studentów polskich skupiało się w *Czytelni*, która musiała zastąpić im ciepło rodzinne i atmosferę towarzyskiego życia¹⁰. Wolny czas spędzano ćwicząc sporty, w tym często szermierkę, a była to istotna umiejętność w życiu braci studenckiej. *Czytelnia* przyjęła kodeks honorowy w rozwiązywaniu konfliktów, które często wybuchały pomiędzy Polakami, a burszami niemieckimi. Działał chór a pokaźny księgozbiór nie tylko podręczników akademickich, zachęcał do zapoznania się z ówczesną literaturą polską. Kulturowano górnictwem obrzędowość, z okazji Barbórki organizowano uroczyste przyjęcie młodych adeptów do braci górniczej, tzw. „skok przez skórę”.

W ostatnich latach przed wybuchem I wojny wśród młodzieży polskiej wyraźnie odżyły nadzieje na odzyskanie niepodległości. Polscy leobeńczycy byli niemal pewni, że swoimi umiejętnościami zawodowymi będą już służyć odrodzonej Polsce. Jakże znamienne brzmią słowa napisane do Stefana od kolegi Józefa Górskiego¹¹ – poznaniaka, który pojechał do domu, aby przygotować się do egzaminu państwowego: „Nic mi się robić nie chce – nie będzie Polski”¹². Echem tych postaw jest również zachowany do dziś protokół z niedoszłego pojedynku z wiosny 1914 roku, kiedy Stefan żądał satysfakcji od austriackiego oficera. Doszło do obraźliwego zachowania podczas śpiewania przez polskich studentów pieśni *Jeszcze Polska nie zginęła*. W tych warunkach rodziły się niezwykle przyjaźnie na całe życie bez względu na różnice pochodzenia. „Byli akademicy tzw. *Stare strzechy* utrzymywali stosunki z Czytelnią, popierali ją moralnie i materialnie i odświeżali przyjaźń zjazdami ogólnokoleżeńskimi”¹³.

⁸ Montanistyczna czyli państwowa

⁹ Fragment listu S. Łukasiewicza do syna Andrzeja, 27.06.1938r. w: archiwum rodzinne autorki.

¹⁰ S. Białas, A. Szybiński, *Akademia górniczo-hutnicza w Krakowie w latach 1919-1959. Kronika*, t.I, Kraków 1959, s. 22.

¹¹ Józef Górski (1887-1954), syn dzierżawcy majątku ziemskiego Borzejewo koło Środy Wielkopolskiej, ukończył Gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie, w latach 1908-1913 studiował w Akademii Górniczej w Leoben, brał udział w I wojnie w szeregach armii pruskiej, powstaniec wielkopolski, oficer w Dowództwie w Poznaniu do 1921r., w latach 1924-1928 dyrektor kopalni węgla brunatnego w Sierakowie, właściciel majątku ziemskiego Zaorle koło Rawicza, w latach 1949-1954 kierownik uruchomionej przez niego zniszczonej kopalni węgla brunatnego i fabryki wosku montanowego w Sieniawie na Pojezierzu Lubuskim, tam opracował nową metodę odwadniania wosku montanowego. Na podstawie D. Wojciegowska, *Józef Górski – rotmistrz rodem z Borzejewa*, 31.08.2016, <http://www.kronikisredzkie.pl/jozef-gorski-rotmistrz-rodem-z-borzejewa/>

¹² Kartka od Józefa Górskiego do S. Łukasiewicza, Poznań 11.09.1911 w: archiwum rodzinne autorki.

¹³ A. Karbowski, *Młodzież polska akademicka za granicą 1795-1910*, Kraków 1910, s. 73.

W chwili wybuchu I wojny światowej większość studiujących została powołana do służby wojskowej państw, których byli poddanymi. Koledzy Stefana pochodzący z Kongresówki celowo nie wrócili na wakacje do siebie, lecz wstępowali w szeregi polskich Legionów, tworzonych u boku monarchii austro-węgierskiej. Stefan został również 1 sierpnia 1914 roku powołany do służby w artylerii w wojsku austriackim. Walczył na froncie na Podolu podczas drugiej ofensywy Brusilowa w lecie 1916 roku, w 1917 roku stacjonował we wschodnich Karpatach na terenie obecnej Rumunii i wiosną 1918r. został ze swoją baterią przerzucony na front włoski na ciężki posterunek nad rzeką Piawą. Tam latem 1918 roku objął dowództwo baterii. Po zakończeniu wojny i rozpadzie monarchii, wraz z Polakami – towarzyszami broni wrócił szczęśliwie do Krakowa i od razu wstąpił w szeregi tworzonego wojska polskiego¹⁴. **Został zwolniony 19 grudnia 1918 roku ze stopniem porucznika rezerwy do pracy w kopalni węgla Kazimierz w Zagłębiu Dąbrowskim.** W pierwszej połowie 1919r. otrzymał urlop szkolny, aby dokończyć studia i zdać egzaminy inżynierskie w Leoben. Pracę na kopalni musiał przerwać jeszcze raz zgłaszając się w lipcu 1920r. ochotniczo do wojska w czasie wojny polsko-sowieckiej. Stefan ożenił się z poznaną w Dąbrowie Górniczej Haliną Srokowską, córką znanego w Zagłębiu nauczyciela matematyki i działacza *Sokoła* – Kazimierza Srokowskiego. W Kazimierzu 7 listopada 1923r. przyszedł na świat pierwszy syn Stefana, a mój ojciec – Andrzej Łukasiewicz, a w 1928r. córka Maria.

Zatrudnienie w Zakładach Grafa Ballestrema

Przyłączenie części Górnego Śląska do Polski w czerwcu 1922r. z pewnością otworzyło nowe szanse rozwoju przed młodym i ambitnym inżynierem górniczym, biegle władającym językiem niemieckim. Większość zakładów przemysłu ciężkiego znajdowała się w tym czasie w rękach zagranicznego kapitału, a kadra górnicza w dużej części była niemiecka. W latach 1925-1929 Stefan pracował jako zastępca zawiadowcy kopalni *Ferdynand*.

1 października 1929 roku, po przedstawieniu doskonałej opinii od poprzedniego pracodawcy, inżynier Łukasiewicz rozpoczął pracę w Spółce Akcyjnej *Friedenshütte* na stanowisku kierownika ruchu dla kopalni *Hrabia Franciszek*. Po miesiącu otrzymał przeniesienie na analogiczne stanowisko na kopalnię *Pokój*. W ten sposób związał dalsze życie zawodowe z Nowym Bytomiem i Rudą Śląską.

Mikołaj Ballestrem, aby uchronić rudzkie kopalnie węgla przed grożącą katastrofą ekonomiczną, utworzył w 01.07.1931 roku nowe przedsiębiorstwo pod nazwą Rudzkie Gwarectwo Węglowe¹⁵. Odkupiło ono w październiku 1931 „kopalnie, od Huty przejęło kopalnię *Brandenburg*, przemianowaną w 1924r. najpierw na *Bronibor*, a następnie na *Wawel*. Własnością nowego Gwarectwa stały się więc wszystkie kopalnie Ballestrema w Rudzie, skupione (od 01.09.1931r.) w jednym zakładzie *Wolfgang-Wawel*, a od 01.09.1936r. – [na wniosek załogi kopalni – przypis MB] zmieniono nazwę na *Walenty-Wawel*. Połączona kopalnia dzieliła się na dwa pola eksploatacyjne: północne i południowe oraz dysponowała 11 szybami, z których dwa były wydobywcze: *Walenty* i *Mikołaj*. Pozostałe szyby: „*Leon*”, „*Elżbieta*”. *Jan*, *Klara*, *Franciszek*, *Baptyst*, *Powietrzny II*, *Powietrzny III* i *Piaskowy* służyły do zjazdu, wentylacji i zaopatrzenia w potrzebne materiały”¹⁶. „Należność za te zakłady, wysokość 70 mln zł nie została jednak wypłacona gotówką, lecz odliczona od długów *Huty*

¹⁴ M. Bernacka, *Wojna mojego dziadka, Monarchia, wojna, człowiek* pod redakcją A. Światka, A. Zięby, Kraków 2014, s. 19-52.

¹⁵ J. Jaros, *Kopalnie w latach 1922 – 1939. Kopalnia „Walenty-Wawel” w: Kopalnia Wawel 1752-1987*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Jarosa, Katowice 1987, str. 65-66.

¹⁶ Z. Janiczek, *Szkice z dziejów kopalni „Wawel”*, Katowice 1999, s. 22-27.

Pokój. Transakcję tę przeprowadzono w październiku 1931 roku. W grudniu tegoż roku *Huta Pokój* dostała się pod nadzór sądowy, który przeprowadził sanację finansową spółki. Rząd polski w zamian za udzieloną pomoc wykupił 52% jej akcji, spółka nie miała już jednak własnych kopalń węgla, co zmuszało ją do nabywania paliwa po wysokich cenach, a ponadto była wciąż poważnie zadłużona¹⁷.

Przeglądając dokumenty zawodowe mojego dziadka z lat 1929-39, zatrudnionego w zasadzie przez jednego pracodawcę, można dokładnie prześledzić te ciągłe zmiany nazw firm wynikające z opisanych przekształceń. 7 stycznia 1930r. kierownictwo *Friedenshütte*¹⁸ poinformowało go o przyznaniu mu tytułu inspektora górniczego, a w dwa miesiące później powierzono mu obowiązki zawiadowcy kopalni *Pokój* przez władze spółki *Huty Pokój*¹⁹. Pisma od czerwca 1930 do grudnia 1931 dotyczące powtarzających się wypowiedzeń pracy i ponawiania umów z nowymi warunkami płacy otrzymywał od Zarządu Zakładów Mikołaja hr. Ballestrema²⁰, a w międzyczasie spółka *Huty Pokój* udzieliła mu pełnomocnictwa do reprezentowania kopalni *Pokój*. Od marca 1932r. podmiotem korespondencji służbowej było Rudzkie Gwarectwo Węglowe, przy czym w 1932r. adres siedziby firmy na papierze firmowym podawany był Katowice, ul. Zamkowa 3, a od 1933r. Ruda Śląska²¹. 15 lutego 1934r. Rudzkie Gwarectwo Węglowe udzieliło Stefanowi Łukasiewiczowi podwyżki w związku z powierzeniem mu kierownictwa kopalni *Wolfgang-Wawel*.

W okresie międzywojennym władze województwa śląskiego wywierały skuteczny nacisk na niemieckich właścicieli koncernów, aby kierownicze stanowiska obsadzać polską kadrą techniczną. Trwała praktycznie wojna ideologiczna pomiędzy dwoma nacjami niepokodzonymi z arbitralnym podziałem Górnego Śląska w 1922r. Otwarcie w 1919r. w Krakowie Akademii Górniczej – pierwszej tego typu w odrodzonym państwie polskim, spowodowało, że od 1924 roku jej młodzi absolwenci zaczęli licznie przyjeżdżać na Śląsk. W polskiej uczelni trzeba też było nostryfikować dyplomy otrzymane na zagranicznych uczelniach. Inżynier Łukasiewicz taką nostryfikację uzyskał w lipcu 1924 roku.

Napływowi inżynierowie byli popierani przez władze wojewódzkie i praktycznie zdominowali wyższe stanowiska w zakładach oraz urzędach górniczych. Nie zawsze potrafili porozumieć się ze śląskimi górnikami, którzy mieli w pamięci rządy niemieckie, z ich porządkiem i stosunkowo dobrymi warunkami pracy. W tamtych czasach powstał uszczypliwy wierszyk odzwierciedlający dobrze ówczesne nastroje. „Oj, łakome kąski, te posadki górnośląskie. Dalej więc na łów! Precz Ociepka, Malik, Śmieja, bo tu jedzie Galilea, austriacki chów”²².

Jerzy Jaros w monografii *Kopalnia „Wawel” 1752-1987* tak opisuje zmiany na kopalni: „W latach dwudziestych XX wieku [...] nastąpiła polonizacja zarządu kopalń i przedsiębiorstwa: dyrektorem

¹⁷ J. Jaros, *Kopalnie w latach 1922-1939...*, s. 66.

¹⁸ S.A. *Friedenshütte* po fuzji z Hutą Baildon i rudzkimi kopalniami miała swoją siedzibę od roku 1929 w Katowicach, przy ulicy Zamkowej 3 w gmachu zarządu dóbr Ballestremów. W latach 1984-2014 w tym samym budynku ulokowane były zbiory Muzeum Śląskiego.

¹⁹ Dnia 1 lutego 1930r. S.A. *Friedenshütte* zmieniła nazwę na polską *Huta Pokój* Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S.A.

²⁰ Adres: Katowice, ul. Zamkowa 3.

²¹ Rudzkie Gwarectwo Węglowe przeniósło siedzibę do Rudy Śląskiej, na ulicę Parkową (obecnie Ballestremów).

²² Wierszyk zapamiętał p. inż. Aleksander Leszczyna, Godulanin z dziada pradziada.

kopalni *Wolfgang* był w latach 1924-1930 inż. Marian Czechowski²³, dyrektorem Rudzkiego Gwarectwa Węglowego [w okresie 1931-1934] inż. Tadeusz Stadnikiewicz²⁴ [przy czym inż. Stadnikiewicz był dyrektorem technicznym, Bernhard Pieler²⁵ – administracyjno-handlowym], a od 1934 roku – inż. Bronisław Pietrzykowski²⁶ [jako dyrektor techniczny i Otton Kajetanowicz²⁷ – dyrektor administracyjno-handlowy]. Kopalnią *Wolfgang* – *Wawel* kierował od 1933 roku inż. Andrzej Madeyski²⁸ [bardziej prawdopodobnym wydaje się, że inż. Madeyski był zawiadowcą kopalni *Wawel*, a pełnomocnictwem do reprezentowania całego połączonego zakładu miał od 1932r. inż. Łukasiewicz²⁹], jej polem północnym – inż. Antoni Keller, a polem południowym – inż. Kazimierz Bogdanowicz³⁰. Z pewnością mianowanie w 1934r. inż. Stefana Łukasiewicza na stanowisko dyrektora kopalni wpisywało się w nurt szeroko zakrojonej polityki polonizacyjnej Śląska.

Kierowanie jedną z największych kopalni na Śląsku było dla inżyniera Łukasiewicza zadaniem wymagającym wielkiej odpowiedzialności i pełnego zaangażowania. Trzeba było wykazać się nie tylko praktycznym wykorzystaniem nabytej wiedzy technicznej, ale również umiejętnością zarządzania kilkutysięczną załogą. W marcu 1938r. w korespondencji dyrekcji kopalni do Okręgowego Urzędu Górniczego³¹ podano, że na kopalni *Walenty-Wawel* pracuje 3263 robotników i 194 urzędników, w tym 17 inżynierów³². Trzeba było sprostać zarówno oczekiwaniom Spółki, w której przeważające udziały mieli Ballestremowie, a jednocześnie poddać się licznym zarządzeniom wojewody śląskiego. Okres prowadzenia kopalni przez inżyniera Łukasiewicza przypadał na trudny czas wychodzenia z „wielkiego kryzysu gospodarczego, który w Polsce (1930-1935) trwał dłużej i był głębszy niż w skali światowej”³³. Udało się nie tylko zwiększyć wydobywanie i zbyć węgla, ale również rozpocząć ważne

²³ Marian Czechowski, w latach 1904-1909 studiował w Akademii Górniczej w Leoben, po II wojnie generalny projektant w *Bipromet* w Katowicach, współautor książki „Węgiel brunatny w Zachodniej Polsce” wydanej w 1949 roku. Na podstawie: *Polacy- słuchacze Akademii Górniczej w Leoben*, Katowice 1964, s. 51.

²⁴ Tadeusz Stadnikiewicz w latach 1905-1910 studiował w Akademii Górniczej w Leoben, dyrektor kopalń *Silesia* i *Eminencja*, generalny dyrektor firmy „Godula”. Na podstawie: St. Kossuth, *Polacy- słuchacze Akademii Górniczej w Leoben*, Katowice 1964, s.55.

²⁵ Bernhard Pieler był synem (prawdopodobnie najmłodszym) Franciszka Pieler (1835-1910) - wybitnego zarządcy w dobrach Ballestremów

²⁶ Bronisław Pietrzykowski (1878-1951), ur. w Kolbuszowej, ukończył w 1902r. Akademię Górniczą Przybram, w latach 1903-1922 inżynier ruchu, prowadził elektryfikację urządzeń odwadniających w kopalniach wosku Galicyjskiego Banku Kredytowego, oraz w kopalniach węgla na Morawach, na Śląsku w kopalni *Juliusz* i *Ferdynand*, uczestnik III powstania śląskiego, w latach 1925-1934 dyrektor techniczny kopalni *Wolfgang*, 1934-1939 naczelny dyrektor Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, pochowany na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach – na podstawie J. Jaros, *Pietrzykowski Bronisław*, *Polski Słownik Biograficzny*, 26, s. 195.

²⁷ Otton Kajetanowicz (1886-1941) handlowiec, przemysłowiec (na podstawie: spis oficerów 1920r. na www. muzeum wojska polskiego, *Polski Indeks Biograficzny*, nekrolog w: *Nowy Kurier Warszawski*, nr 33 z 8-9.02.1941)

²⁸ Andrzej Madeyski urodzony w 1900r. w Niepołomicach, imm. W Akademii Górniczej w Przybram, następnie w r. 1917/18 przeniósł się do Akademii Górniczej w Leoben, dyplom w 1922r., w latach 1934-38 kierownik zakładu „Wawel”, po aneksji w X. 1938r. Zaolzia przez Polskę do września 1939r. dyrektor kopalni Betina-Eleonora w Dąbrowie Śląskiej, po wojnie dyrektor kopalń w RPA, mieszkał w Johannesburgu. Opracowano na podstawie: St. Kossuth, *Polacy...*, s. 53.

²⁹ B. i A. Podgórcy, *Materiały różne ze spuścizny Henryka Buszmana*, Ruda Śląska 2013, 1, maszynopis w bibliotece Muzeum Miejskim w Rudzie Śląskiej.

³⁰ J. Jaros, *Kopalnie w latach 1922-1939...*, s. 66-67.

³¹ Zespół *Kopalnia „Walenty-Wawel”* nr 353/167 w: Archiwa Państwowe, oddział w Katowicach.

³² Stefan Łukasiewicz, Andrzej Madeyski, Kazimierz Bogdanowicz, Lucjan Schmidt, Józef Zintel, Bolesław Kaim, Władysław Jurski, Jerzy Wyrwański, Henryk Gumiński, Władysław Krynicki, Wiktor Socha, Zdzisław Pelc, Tadeusz Srokowski, Bolesław Lechowicz, Józef Albiński, Aleksander Golec, Feliks Spitzer.

³³ M. Wanatowicz, *Województwo śląskie (1922-1939) w: Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu* pod redakcją J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, str. 239

inwestycje. Jerzy Jaros podaje: „Zaznaczająca się od drugiej połowy 1936 roku poprawa koniunktury gospodarczej spowodowała, że wydobycie kopalni zaczęło zwiększać z 5400 t/d do 6300 t/d, a następnie do 6700 t/d. W planach zakładano nawet osiągnięcie 7 tys. t/d. W związku z tym postanowiono udostępnić części złoża za uskokiem *Saara* i przystąpiono do badania otworami wiertniczymi pokładów grupy 600, zalegających poniżej eksploatowanych poziomów. W 1938 roku rozpoczęto też budowę nowej płuczki przy szybie *Mikołaj* o wydajności 250t/h, nie została ona jednak ukończona. [...]”³⁴. Pełnienie obowiązków kierowniczych na Śląsku przez Stefana Łukasiewicza zostało docenione przez zwierzchników. Za zasługi na polu pracy zawodowej w górnictwie otrzymał zarządzeniem Prezydenta R.P. w 1937r. Złoty Krzyż Zasługi.

Napięcia społeczne i strajki

Kierując połączoną kopalnią *Walenty-Wawel*, położoną na samej granicy z Niemcami, trzeba było wiele razy stawić czoła nieuchronnym konfliktom społecznym, zmierzyć się z tragediami ofiar wypadków górniczych, które w tej branży zdarzały się dość często. W dzienniku *Siedem groszy* z 27 lipca 1938 roku znalazła się relacja z pogrzebu trzech ofiar katastrofy, jaka miała miejsce w podziemiach kopalni *Walenty-Wawel* w lipcu 1938 roku. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kaplicy Szpitala Brackiego w Bielszowicach, po czym w uroczystym kondukcje odprowadzono trumny z ciałami górników na cmentarz w Pawłowie. „Za rodzinami szli przedstawiciele władz państwowych i górniczych. Rudzkie Gwarectwo reprezentował dyrektor Kajetanowicz i dyrektor kopalni *Walenty-Wawel* inżynier Łukasiewicz. Załoga kopalni wystąpiła w strojach górniczych z zapalonymi latarniami”³⁵.

Nazwisko inż. Łukasiewicza reprezentującego twardo stanowisko dyrekcji pojawia się kilkakrotnie w związku z wybuchającymi w latach trzydziestych strajkami górniczymi. Relacje te zostały spisane wyłącznie w czasach Polski Ludowej i dlatego trudno bezstronnie rozsądzić, ile jest w nich prawdy obiektywnej, a ile interpretacji mającej na celu ukazanie walkę proletariatu gnębiętego przez kapitalistów.

Tomasz Dobiosz, od 1933r. przewodniczący Rady Zakładowej kopalni *Pokój* pozostawił następujące wspomnienia. „Pod koniec stycznia [1933] ówczesny dyrektor kopalni inż. Łukasiewicz wezwał do siebie Wydział Rady Zakładowej i zakomunikował, że z powodu braku zbytu i braku zamówień kopalnia zostanie zamknięta”³⁶. Po burzliwej naradzie Rady Zakładowej z udziałem związków zawodowych zdecydowano o wysłaniu delegacji z petycjami o pomoc do Komisarza Demobilizacyjnego, do Wojewody Śląskiego, oraz do właściciela kopalni hrabiego Ballestrema do Pławniowic. Wobec braku efektu interwencji u wspomnianych osób zwołane zostało 20 lutego zebranie całej załogi i zawiązany został Komitet Strajkowy. Okupacja kopalni trwała do 28 lutego. Wśród postulatów znalazły się: utrzymanie pełnego zatrudnienia, zniesienie turnusów, bezpłatny deputat węgla w okresie urlopu turnusowego oraz poprawa warunków i bezpieczeństwa pracy. Dyrektor Łukasiewicz uzależniał wszczęcie rozmów od zakończenia strajku. Pomimo braku pertraktacji „pod koniec lutego 1933 r. zarządzenie o zamknięciu kopalni zostało wycofane i załoga przystąpiła do pracy. Jednakowoż poważna część załogi będąca na urloпах turnusowych nie została

³⁴ J. Jaros, *Kopalnie w latach 1922-1939...*, s. 72-73

³⁵ *Trzy trumny górników. Ostatnia posługa ofiarom pracy w: Siedem groszy*, r. VII, 205, 27.07.1938.

³⁶ T. Dobiosz, *Strajk okupacyjny w kopalni „Pokój”*, Biuletyn Biura Historycznego CRZZ, 1966, 4, s. 84.

przyjęta do pracy. [...] Solidarna postawa załogi zdecydowała jednak o tym, że kopalni nie zamknięto i nie zatopiono. Do dziś pracuje ona z pożytkiem”³⁷.

Nie można też nie wspomnieć o potężnym strajku, jaki wybuchł latem 1938r. w całej kopalni *Walenty-Wawel* i zapadł głęboko w pamięć społeczności Rudy. Niezadowolenie wśród robotników wyływało z dużej liczby tzw. świętówek i co chwilę ogłaszanych przez dyrekcję urlopów turnusowych. Były to środki, jakie władze wojewódzkie narzucały kopalniom od czasu wielkiego kryzysu, aby obniżyć stopę bezrobocia i poprawić niechlubną statystykę zwolnień. Obie strony konfliktu stały na twardych pozycjach, nieskłonne do ustępstw. Dyrekcja kopalni uzależniała rozpoczęcie pertraktacji od zakończenia okupacji kopalni. 16- ego sierpnia zdeterminowana załoga zaostrzyła protest zjeżdżając pod ziemię i podejmując głodówkę. „Na maszt wciągnięto czarną banderę, bramę wejściową zatarasowano belkami i stemplami”³⁸. W miejscowości panowało najwyższe wzburzenie, które próbowały wygaszać delegacje władz powiatowych oraz wzmocnione oddziały policji. Strajkujących mężczyzn wsparło około tysięcy pięćset zdeterminowanych kobiet. Zablokowały one przewóz węgla do koksowni i usiłowały w pieszym pochodzie dotrzeć do Katowic. Zostały w końcu rozpędzone przez policję przy użyciu gazów łzawiących. „O poparcie dla strajkujących interweniowały u wojewody polskie organizacje z Rudy oraz naczelnik gminy Paszkowski”³⁹.

Zofia z Jurskich Narzymska, córka inż. Władysława Jurskiego, mieszkając w tym czasie na terenie kopalni „Wawel” przy ulicy Konopnickiej, znalazła się w samym centrum wydarzeń. Zapamiętała okrzyki górników podczas wieców, jakie odbywały się przed cechownią. Wynikało z nich, że zarówno dyrektor Łukasiewicz, jak i kierownik Madeyski stali się „personami non grata” na kopalni. Gniewnym kobietom udało się nawet uwięzić inż. Madeyskiego i inż. Sochę, lecz dzięki interwencji księdza Skrzypczyka⁴⁰, obaj zostali uwolnieni.

Proboszcz parafii św. Józefa został głównym mediatorem pomiędzy załogą, a dyrekcją. Wznowione rokowania z udziałem dyrektora Rudzkiego Gwarectwa – inż. Pietrzykowskiego, dyrektora kopalni Łukasiewicza i Radą Zakładową toczyły się w pewnym momencie na plebanii, a ksiądz często odwiedzał strajkujących górników, odprawiał na terenie kopalni mszę św. Jednocześnie miał chronić załogę przed wpływem radykalnych nurtów lewicowych. W zbiorach biblioteki muzeum miejskiego w Rudzie Śląskiej zachowała się relacja Józefa Sabasia⁴¹, który był do takich działaczy zaliczany. Według jego narracji stał się podczas tego strajku jednym z najważniejszych liderów i usiłował nadać protestowi górników zabarwienie polityczne. Został po zakończeniu strajku 19 sierpnia aresztowany, lecz dzięki solidarnej postawie górników, którzy wznowili strajk, został wypuszczony po 14 godzinach.

Powyższe dramatyczne zdarzenia musiały też zapaść głęboko w świadomość 15-letniego Andrzeja – syna dyrektora Łukasiewicza, który wprawdzie nie opowiadał nigdy o strajku w Rudzie, lecz

³⁷ Tamże, s. 88.

³⁸ J. Przewłocki, *Strajk w kopalni „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej w 1938 roku* w: Biuletyn Biura Historycznego CRZZ, 1966, 4, s. 54.

³⁹ H. Rechowicz, *Położenie i walka klasowa górników w okresie II Rzeczypospolitej* w: *Kopalnia Wawel...*, s. 98.

⁴⁰ Ksiądz kanonik Jan Skrzypczyk (1891-1948), wybitny proboszcz parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej (1929-1948). W czasie II wojny światowej ukrywał się przed aresztowaniem w pałacu Ballestremów w Pławniowicach, pochowany przy kościele św. Józefa w Rudzie Śląskiej.

⁴¹ Paweł Sabaś, *Z strajku okupacyjnego na kopalni Walenty-Wawel w 1938r.* w: B. i A. Podgórcy, *Materiały różne ze spuścizny Henryka Buszmana*, Ruda Śląska 2013, 2, maszynopis w bibliotece Muzeum Miejskim w Rudzie Śląskiej.

dostrzegał nierówności społeczne czasów międzywojennych. Sam w latach 1945-1948 należał do Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ruda mojego dziadka

Spacerując ulicami „starej” Rudy usiłuję odnaleźć jakieś materialne punkty odniesienia, które pomogą wyobrazić sobie, jak wyglądało życie mojej rodziny w Rudzie. Nie jest to trudne, gdyż zasadniczy układ miejscowości pozostał niezmienny. Początkowo w jesieni 1929 inżynier Łukasiewicz otrzymał mieszkanie w Rudzie Południowej przy ulicy Kościuszki 15⁴². Z tego, co opowiadał mój ś.p. ojciec Andrzej, było to na terenie lub w pobliżu kolonii *Karl Emmanuel*. W ostatnich latach budynki tego osiedla zostały, staraniem władz miejskich, poddane gruntownej renowacji. W 1922 roku zakończono budowę dwóch najefektowniejszych gmachów na terenie kolonii – są nimi narożne domy wzniesione na planie w kształcie litery L, wyróżniające się bogatą i ciekawą formą architektoniczną. Siedmioletni Andrzej we wrześniu 1930r. zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej przy ulicy Klary, położonej przy samej granicy, której obecnie już nie ma. Wracając ze szkoły lubił przystawać i obserwować ruch przy strażnicy granicznej, podnoszenie i opuszczanie szlabanu. Często odwiedzał mieszkającego w tym samym domu niemieckiego kolegę i bawił się z nim jego piękną kolejką. Nie odczuwał wtedy napięć narodowościowych.

Wiosną 1932r. rodzina Łukasiewiczów przeprowadziła się do Nowego Bytomia do mieszkania w dwupiętrowej kamienicy przy ulicy Rymera 3⁴³. Ulica ta prowadziła do głównego wejścia do kopalni *Pokój*, po którym pozostał obecnie tylko budynek cechowni. Łukasiewiczowie zajmowali mieszkanie na parterze. Na drugim piętrze mieszkał inż. Mieczysław i⁴⁴, oraz inż. Władysław Jurski⁴⁵ z rodziną.

Stefan Łukasiewicz po nominacji na kierownika kopalni *Wolfgang-Wawel* zamieszkał z rodziną z powrotem w Rudzie w obszernej willi służbowej przy ulicy Powstańczej 4⁴⁶, będącej własnością Zarządu Zakładów Ballestrema. Wcześniej korzystał z niej Bernhard Pieler, dyrektor handlowy Rudzkiego Gwarectwa Węglowego do 1934r. Dom położony był w ogrodzie wypełniającym narożnik pomiędzy ulicą Powstańców, a prostopadle do niej biegnącą ulicą Mickiewicza, wysadzaną po obu stronach dorodnymi platanami. Pani Zofia Narzymska, córka inż. Jurskiego, która z siostrami była

⁴² Był to główny trakt Ruda – Halemba, przedłużenie ulicy 3 Maja (południowa część obecnej ulicy Wolności i dalej ulica 1 Maja) – na podstawie dokumentów kopalni *Walenty-Wawel* związanych z podszkawką zbiór 353/122 w: Archiwa Państwowe, oddział w Katowicach.

⁴³ Obecnie ulica Pokoju. Na podstawie B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów*, 2 Nowy Bytom, Bielszowice, Ruda 2007, s. 54.

⁴⁴ Wróblewski Mieczysław, inżynier górnictwa, absolwent Akademii Górniczej w Krakowie w 1926 r., kierownik działu robót górniczych kopalni *Pokój* w Nowym Bytomiu

⁴⁵ Władysław Jurski, syn Stanisława, ur. 15.11.1890 Gorlice, gimnazjum realne Lwów, Akademia Górnicza Leoben imm. 1912, armia 1914/1920 (w wojsku polskim porucznik saperów), Wydział Górniczy Akademii Górniczej 1923, praca dyplomowa u prof. Stanisława Skoczylasa 23.04.1929, nr dyplomu 175; kopalnia *Artur Siersza Wodna* – asystent ruchu 1929/1930; kopalnia *Bolesław* (galmanu) Olkusz – inżynier ruchu 1930/1933; kopalnia *Pokój* Nowy Bytom inżynier ruchu 1933/1935; kopalnia *Walenty-Wawel* Ruda Śląska 1935-1939; Monopol Solny Kraków – asystent techniczny 1946-1950; Biuro projektów Przemysłu Kamienia, Wapna i Surowców Mineralnych – główny projektant 1950/1953. Zmarł 17.07.1953 Kraków – na podstawie: Księga wychowanków i wychowawców Akademii Górniczej 1919-1949, Kraków 1949

⁴⁶ Wcześniej Bergrat Pieler Strasse. Na podstawie: St. Stryj, *W Rudzie na Górnym Śląsku. Zakład Górniczy „Mikołaj” Hrabiego Franciszka Ballestrema*, Ruda Śląska 2011, s. 51.

częstym gościem u pp. Łukasiewiczów tak zapamiętała ich mieszkanie: „Dom był ładny jak pamiętam, przypominam sobie salon, z którego wychodziło się na taras, jadalnię, hall i myślę pokój zabaw. Jak przez mgłę sypialnia Twoich rodziców była na lewo od salonu, czy tak? A co było na piętrze? Gościnne pokoje i Wasze sypialnie⁴⁷”.

Przy ulicy Mickiewicza⁴⁸, nieco niżej, można podziwiać inne, zachowane do dziś piękne wille przeznaczone dla wysokich urzędników kopalni. W jednej z nich pod numerem 2, położonej dosłownie naprzeciwko służbowego domu dziadka, mieszkał dyrektor handlowy Rudzkiego Gwarectwa - Otton Kajetanowicz z małżonką⁴⁹. W pobliżu wybudowano też osiedle baraków przeznaczone dla ludności polskiej, która po plebiscycie uciekła z terenów Rzeszy⁵⁰. „Dalej rozciągały się zielone tereny ogródków działkowych, z muszlą koncertową i stawem. [...] W każdą pogodną niedzielę odbywały się tam koncerty, festyny i pokazy sportowe⁵¹”. Zarówno ogród, jak i tereny zielone rozciągające się w pobliżu domu stwarzały wspaniałe możliwości zabaw dziecięcych i psot.

Ojciec niewiele opowiedział mi o tym, jak wyglądało codzienne życie w Rudzie. Od jesieni 1934 roku przebywał z matką i siostrą w Rabce i tam kontynuował dalszą naukę. Zarówno on, jak i Halina byli zagrożeni gruźlicą. Stefan bardzo troszczył się o zdrowie swoich najbliższych, gdyż wiele osób z jego bliskiej rodziny zabrała ta podstępna choroba, na którą nie było wtenczas skutecznego lekarstwa. Żona Halina dzieliła swoje rodzinne powinności pomiędzy Śląskiem a Rabką. Jedynie w czasie letnich wakacji wszyscy mieszkali razem w Rudzie. Stefan z pewnością często załatwiał sprawy służbowe w Rudzkim Gwarectwie, które mieściło się w budynku o pięknej secesyjnej fasadzie przy ulicy Parkowej⁵², po północnej stronie torów kolejowych. Obok rozciągał się park miejski Rudzkiego Gwarectwa o powierzchni 2,2ha, obecnie nazwany imieniem słynnego rudzkiego kapelmistrza Augustyna Kozioła⁵³. Orkiestra pod jego batutą musiała grać na Barbórkę pod oknami willi dyrektora. Takie radosne coroczne wydarzenie zapamiętał z dzieciństwa mój ojciec. Często koncertowała też dla mieszkańców w muszli w parku. 12 maja 1937 roku w parku odsłonięto popiersie marszałka Piłsudskiego. Na cokole umieszczono napis: „Wodzowi Narodu – Rudzkie Gwarectwo Węglowe”⁵⁴. Mój dziadek jako dyrektor kopalni musiał być obecny na tej uroczystości. Wśród kilku zachowanych zdjęć z Rudy, na dwóch plenerem dla pamiątkowej rodzinnej fotki są alejki tego parku.

Stefan musiał też dobrze znać Gościniec Ballestremów z 1897r., w którym urządzono salę balowo-widowiskową na 500 osób, pokoje hotelowe i restaurację. W 1927r. kolejny właściciel Fryderyk Lepiarczyk w sali bankietowej uruchomił kino na 246 miejsc. Od 1933 roku wyświetlane były filmy dźwiękowe.

⁴⁷ Fragment listu Zofii Narzynieckiej do Andrzeja Łukasiewicza z 21.01.1999 w: archiwum rodzinne autorki.

⁴⁸ Dawniej Reden Strasse. Na podstawie: J. Gluch, *Moja Ruda*, cz.2, Ruda Śląska 2016, s. 44.

⁴⁹ Budynek ten został wzniesiony na początku XX wieku z przeznaczeniem na siedzibę głównego inżyniera kopalni *Brandenburg* - tamże, s. 38.

⁵⁰ Tamże, s. 44.

⁵¹ B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów*, cz. 1, *Ruda, Orzegów, Godula, Chebzie*, Ruda 2005, s. 79.

⁵² W 1936r. przemianowana na Gustawa Dreszera, obecnie Ballestremów – na podstawie: B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów*, 1 *Ruda, Orzegów...*, s. 61.

⁵³ Augustyn Kozioł z zawodu był elektrykiem na kopalni, jednak po ukończeniu kursu kapelmistrza, od 1926 roku prowadził górniczą orkiestrę dętą, również dyrygował dwoma chórami: „Dzwon” i „Lutnia”. Prowadzona przez niego orkiestra już w latach trzydziestych zaczęła zdobywać nagrody i górnicy na jej utrzymanie dobrowolnie opodatkowywali się, przeznaczając na ten cel 0,5% ze swego zarobku. – na podstawie: B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów*, 1 *Ruda, Orzegów ...*, s. 60-62

⁵⁴ Tamże, s. 60-62.

Myszę, że i w okresie międzywojennym „Sala bankietowa, w zależności od okoliczności, zmieniała swoje przeznaczenie. [...] Największą uroczystością był „Obiad Jubilacki” z okazji święta Barbórki, a uroczystość uświetniała nasza orkiestra dęta pod batutą Augustyna Kozioła. W zamkniętym, męskim gronie bawiono się tu na tradycyjnych karczmach piwnych”⁵⁵. Pani Helena Król zachowała w pamięci takie wspomnienie, „[...] jak każdorazowo w dzień świętej Barbary hrabiowie szli w pochodzie z górnikami z nieczynnego już szybu Franciszek do naszego kościoła na Mszę św., a po niej do kasyna obok dworca kolejowego [...], gdzie zasłużeni górnicy byli odpowiednio honorowani. Za wieloletnią pracę otrzymywali zegarek z wygrawerowanym berłem Ballestremów i wspólnie zasiadali do stołu. Tę tradycję przerwała dopiero II wojna światowa⁵⁶”.

Moja rodzina uczęszczała na niedzielne nabożeństwa prawdopodobnie do kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej. Duszpasterstwo prowadzili ojcowie jezuici, sprowadzeni przez Wolfganga Ballestremę z Krakowa. W latach 1933—1938 superiorem i proboszczem był ks. Franciszek Kałuża⁵⁷, a od grudnia 1938 r. ks. Jan Kopec⁵⁸. Wielkim wydarzeniem dla Rudy, które dość mgliście zapamiętał mój ojciec, było przyjęcie relikwii św. Andrzeja Boboli w październiku 1938 roku. Mała trumienka męczennika peregrynowała po Polsce koleją. Głównym organizatorem uroczystości byli ojcowie jezuici. Ślad tamtych religijnych uniesień można odnaleźć w kronice rudzkiego klasztoru sióstr boromeuszek⁵⁹.

Trzeba też wspomnieć, że Ruda w latach 1922-1924 była siedzibą powiatu wiejskiego. Żywa tu jeszcze była śląska tradycja rolnicza z targami świeżych warzyw i owoców, oraz corocznymi uroczystościami obchodzonymi dożynkami. Pomimo usytuowania niemal w sercu wielkiego przemysłu Ruda Śląska otoczona była polami, ogrodami i sadami. Z pewnością dziadek pochodzący z zielonej, rolniczej Bukowiny dobrze czuł się w Rudzie. Można było odpocząć po ciężkiej pracy w kopalni w zadbanym, pełnym kwiatów, poziomek, truskawek i innych owoców ogrodzie. W zachowanej korespondencji znalazłam zaskakujący dla mnie epizod nadawania na polecenie dziadka na pocztę w Rudzie koszyka pełnego świeżych warzyw do Rabki.

Podobne wspomnienia zachowała córka inżyniera Władysława Jurskiego i koleżanka zabaw dzieciennych mojego ojca – Pani Zofia Narzumska. Razem z rodzicami i trzema siostrami w latach 1936-39 mieszkała w Rudzie, początkowo w domu sztygarów przy ulicy Korfanego⁶⁰, a następnie ojciec otrzymał mieszkanie w budynku biurowym na terenie kopalni przy szybie *Franciszek*. Zajmowali mieszkanie służbowe na wyższym piętrze, na niższych znajdowały się biura urzędników. Jej ojciec, Władysław Jurski przeszedł z kopalni *Pokój* do *Walenty-Wawel* około 1935r. Najpierw był inżynierem objazdowym, a następnie zastępcą kierownika robót górniczych w polu północnym⁶¹. Czas po pracy uwielbiał spędzać w ogrodzie położonym za kopalnią, prawdopodobnie w okolicy doliny Janasa. Ruda kojarzy się jej z pięknym czasem beztrudnego dziedzica, nauką w szkole powszechnej, uroczystością

⁵⁵ D. Mrówka, *Śląsk, jakiego już nie ma. Opowieść nostalgiczna. Zapiski rozmów ze Stanisławem Stryjem*, Katowice 2015, s. 71

⁵⁶ H. Król, *Hrabiowie Ballestrem w Rudzie* w: J. Górecki, *Parafia św. Józefa w Rudzie Śląskiej*, Katowice 2015, s. 470

⁵⁷ Ks. Franciszek Kałuża, jezuita, (1877-1941), zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau 19.01.1941r. – na podstawie: A. Ratka, *Kościół Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej. Od rezydencji jezuickiej i kuracji do parafii*, Ruda Śląska 2000, s. 196-197.

⁵⁸ B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów*, 1 Ruda, Orzegów..., s. 74.

⁵⁹ J. Górecki ks, *Parafia św. Józefa w Rudzie Śląskiej*, Katowice 2015, s. 444.

⁶⁰ Obecnie ulica Bankowa – na podstawie: B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów*, 1 Ruda, Orzegów ..., s. 63-64.

⁶¹ Na podstawie zespół *Kopalnia „Walenty Wawel”* nr 353/167 i nr 353/...w: Archiwa Państwowe, oddział w Katowicach.

Pierwszej Komunii Św. z rąk ks. Jana Skrzypczyka. Z niedzielnych nabożeństw zapamiętała obecność rodziny hrabiowskiej w kościele⁶².

Niestety czas stabilnej egzystencji, po wyjściu z kryzysu, nie trwał na Śląsku długo. Po aneksji Czechosłowacji stało się jasne, że następnym krajem, które zaatakuje III Rzesza, będzie Polska. „28 kwietnia 1939 roku Hitler wypowiedział polsko-niemiecki pakt o nieagresji, [...] 23 marca zarządzono częściową mobilizację, [...] 30 czerwca 1939 roku wszedł w życie uchwalony tydzień wcześniej pakiet ustaw specjalnych, w tym ustawa o stanie wojennym⁶³”.

W zachowanych materiałach rodzinnych można odnaleźć reperkusje powyższych wydarzeń. Jeszcze 25 czerwca 1939r. mój dziadek zapowiada synowi przebywającemu z wizytą u rodziny w Warszawie, że tego lata w lipcu pojedzie z zaprzyjaźnioną kielecką drużyną harcerską na obóz w okolicie Wilna. Wyjechać miał 3 lipca z Warszawy. W ostatniej jednak chwili Stefan odwołał wyjazd ze względu na niepewną sytuację. Zapewne w lipcu zaczął porządkować mieszkanie i zabezpieczać ważne dokumenty rodzinne. Całą swoją korespondencję prywatną spakował w gazetę z 5 czerwca 1939r. *Ilustrowany Kurier Codzienny*⁶⁴ i wywiózł do domu w Rabce. Umieszczone na pierwszej stronie ocalałej gazety nagłówki: „Niebywała prowokacja niemiecka w kościele na Górnym Śląsku”, „Czy Ameryka pójdzie na wojnę?” odzwierciedlają atmosferę tamtego czasu. Jako dyrektor dużej kopalni musiał być wtajemniczony w plany przygotowań na wypadek wojny.

W nr 180 dziennika *Polska Zachodnia* z 2 VII 1939 odnotowano: „Załoga kopalni Wawel w Rudzie Śląskiej przekazała jednodniówkę potrąconą zarobków na czerwiec na Fundusz Obrony Narodowej”⁶⁵. W numerze 219 tego dziennika zrelacjonowano przebieg uroczysty Dzień Rezerwisty, jaki odbył się w Rudzie 9 sierpnia 1939r.: „O godzinie 8.30 odbyła się uroczysta Msza św. Patriotyczne kazanie wygłosił proboszcz parafii NMP Jan Kopeć⁶⁶. Po Mszy odbyła się defilada, następnie złożono wieńce pod pomnikami Wolności i Piłsudskiego. Przed zaprzysiężeniem nowych członków Związku Rezerwistów zebrani wysłuchali przemówienia Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. Po wspólnym obiedzie żołnierskim odbył się w parku Rudzkiego Gwarectwa Węglowego koncert”⁶⁷.

Coraz częściej dochodziło do prowokacji bojówek hitlerowskich, aby wzbudzać poczucie zagrożenia ludności. 9 sierpnia w Rudzie Południowej doszło do ataku przez zamaskowanych sprawców strażnika pograniczna w czasie odbywania przez niego zwykłego obchodu. Po dotkliwym pobiciu przystawiono mu pistolet do głowy. Funkcjonariusz zdołał się ostatkiem sił obronić, wykręcając uzbrojoną rękę napastnika i skierowując lufę w jego kierunku. W wyniku szamotaniny bojownik zginął, a strażnik dowłókł się w kierunku osiedla *Karl Emmanuel*. Przybyła na miejsce polska policja nie miała wątpliwości, że był to kolejny napad przekradających się przez granicę oddziałów *Sonderformation Ebbinghaus'a*⁶⁸. 17 sierpnia zamknięta została polsko-niemiecka granica na obszarze województwa

⁶² Na podstawie rozmów odbytych z p. Z. Narzyską w 2016r.

⁶³ Tamże, s. 33-35

⁶⁴ Był to wysokonakładowy dziennik o zasięgu ogólnopolskim wydawany w Krakowie w latach 1910-1939, Stefan otrzymywał go w prenumeracie za pośrednictwem poczty.

⁶⁵ A. Godoj, *Wojna nerwów...*, s. 37.

⁶⁶ Ks. Jan Kopeć SJ, (1886-1959), w Rudzie pracował jako wikary w latach 1930-1932, jako superior i proboszcz od grudnia 1938 do lipca 1940r, oraz od stycznia do czerwca 1945r. – na podstawie: A. Ratka, *Kościół Matki Bożej Różańcowej...*, s. 198.

⁶⁷ A. Godoj, *Wojna nerwów...*, s. 39.

⁶⁸ G. Bębniak, *Zajście na granicy w Rudzie Śląskiej w: Zwłoki nie zostały dotąd zidentyfikowane. Górnośląsko-zagłębiowski epizody z lat II wojny światowej*, praca zbiorowa pod redakcją G. Bębniaka, Katowice 2009, s.5-7.

śląskiego⁶⁹. W tym czasie inż. Łukasiewicz odwiedzał rodzinę przebywającą w Rabce tylko sporadycznie. Tu na Śląsku był niezwykle zajęty. Wskoczył do Rabki również w sobotę 19 sierpnia, aby spędzić wspólnie w gronie rodzinnym niedzielę 20 sierpnia 1939r. Nikt nie przypuszczał, że żona i dzieci widziały go ostatni już raz w życiu.

Tragiczny wrzesień 1939r.

Ostatni etap życia Stefana Łukasiewicza owiany jest do dzisiaj tajemnicą. Nie są znane ani dokładne okoliczności jego śmierci, ani miejsce pochówku. Na podstawie kilku ocalałych listów Stefana i relacji Gustawa Różyckiego⁷⁰ – przyjaciela jeszcze z czasów studiów, można jedynie budować niepewne hipotezy. Poniżej przedstawiono te wydarzenia pierwszych dni wojny, w których mógł brać udział Stefan. Niestety nie da się potwierdzić tych epizodów w dostępnych źródłach historycznych.

25.VIII.1939 Stefan pisze krótką kartkę do żony z Katowic. „Kochana Halu! Przyjechałem wczoraj z ½ godzinnym opóźnieniem i zjechałem do Hotelu Monopol, pokój Nr 102. Dziś rano próbowałem „pilną” połączyć się z Tobą, ale w ciągu 1 ½ godziny nie dostałem połączenia. Za chwilę jadę do Rudy, ale bez rzeczy, gdyż na razie mieszkać będę i jadać w Katowicach. Bądź zatem o mnie spokojna. Mój przyjazd w sobotę mało prawdopodobny. Całuję Cię serdecznie i ściskam, Stefan”.

Urzednicy Rudzkiego Gwarectwa zostali przeniesieni do Katowic. Na kopalni nie zatrzymano jednak ruchu. Świadczą o tym normalne wpisy korespondencji w dzienniku podawczym⁷¹ aż do 31 sierpnia. Biuro dykcji kopalni znajdowało się przed wojną w jednej z willi, obecnie zrujnowanej, położonej w okolicy nieistniejącego już szybu *Walenty*. Miejsce to pokazał mi mój ojciec w 1997r. Odwiedzał czasem swojego ojca w biurze na kopalni. Wśród wielu zwyczajnych pism, jak podania o pracę, czy zapomogę, odnotowano jedynie, że kilku górników zostało powołanych do wojska.

W tym czasie zarządzono częściowo ewakuację ludności cywilnej z miejscowości leżących w bliskiej odległości od granicy z Niemcami. Kolejny list pisany z Rudy 29 sierpnia świadczy dobitnie o tych decyzjach. „[...] W razie ewakuacji Śląska, nasz Zarząd Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, który teraz już urzęduje w Katowicach na kopalni Eminencja, zostanie ewakuowany do Kolbuszowej. [...] Pisz wprost do zarządu, prosząc o zawiadomienie mnie. **Najlepiej byłoby, gdybyś (o ile władze nie skierują przymusowo ludność gdzie indziej) udała się w razie ucieczki do Kolbuszowej lub w jej okolicy. Stacja dla Kolbuszowej – Sędziszów Małopolski. [...] Całuję Was wszystkich wielokrotnie. Wasz Stefan**”⁷².

Naczelne Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych musiało zrezygnować z pierwotnego planu zakładającego twardą obronę Górnego Śląska. „Wobec zajęcia przez Niemcy reszty ziem czeskich i

⁶⁹ A. Godoj, „*Wojna nerwów...*”, s. 41.

⁷⁰ Inż. Gustaw Różycki (1892-1975), przedsiębiorca, inżynier, wynalazca. Studia w Akademii Górniczej w Leoben w latach 1911-1919, przerwane zostały służbą wojskową w armii austriackiej i pobytem w niewoli rosyjskiej w czasie I wojny światowej. Od 1933r. właściciel wytwórni maszyn i narzędzi górniczych Moj w Katowicach. W zakładzie tym produkowano na potrzeby wojska skonstruowany przez niego i inż. Zuberta motocykl Moj 130. Podczas II wojny światowej działał w podziemiu polskim, aresztowany przez Niemców w 1940r., do 1945 r. więziony w obozach koncentracyjnych. Po wojnie zajmował kierownicze stanowiska w przemyśle na Śląsku. Zmarł w Bytomiu. – J. Jaros, *Różycki Gustaw Michał*, Polski Słownik Biograficzny, 27, s.518-519.

⁷¹ Zbiór *Kopalnia „Walenty-Wawel”* nr 353/278 w: Archiwa Państwowe, oddział w Katowicach.

⁷² List Stefana Łukasiewicza do żony Haliny datowany Ruda 29.08.1939 w archiwum rodzinne autorki.

morawskich w marcu 1939r. oraz ich obecności wojskowej na Słowacji, województwo śląskie zawczasu już uznać miano za stracone [...] W pierwszej fazie wojny przewidywane jest zajęcie przez Niemców znacznych połaci kraju aż po Bug⁷³.

„Niemiecki plan operacyjny nie przewidywał ataków frontalnych na Górnym Śląsku, zakładając okrążenie polskich fortyfikacji od południa i północy. Niemcy jednak obawiali się, że władze polskie w wypadku ewakuacji Śląska zdemontują lub zniszczą obiekty przemysłowe. W ostatnich dniach przed wybuchem wojny oddziały Freikops przekraczały granicę już nie tylko w zamiarze nękania ludności, ale i celem opanowania kopalń, hut, elektrowni i innych ważnych zakładów oraz utrzymania ich do chwili przybycia wojsk niemieckich[...]”⁷⁴.

Do takiego ataku doszło również w Rudzie. „**W nocy z 31 sierpnia na 1 września Freikops zaatakował Starą Rudę i Rudę Południową.** Uderzenie wyszło od strony Poremby i skierowane zostało dwukierunkowo: na znajdującą się na przedpolu linii umocnionej kopalnię *Walenty-Wawel* i *Hrabia Franciszek*⁷⁵ oraz na odcinku pomiędzy szybem *Minerwa* a nasypem kolejowym w kierunku miejscowości. Po zajęciu zakładów bojówkarze Freikopsu podjęli próbę przedarcia się przez linię umocnień⁷⁶. Walkę z oddziałami Freikopsu podjęły jedynie polskie oddziały samoobrony. Paweł Dubiel w książce *Wrzesień 1939 na Śląsku* relacjonuje: „Na terenie Rudy Śląskiej samoobrona składała się z powstańców śląskich, młodzieży powstańczej, członków *Sokoła* i Związku Rezerwistów, którymi dowodzili powstańcy Ludwik Abter, Elias Janus, Alfons Krygier, Jan Pawletko, Herman Stanik, Alojzy Strzyż i Karol Szrajber oraz inż. Petryk⁷⁷ (z ramienia Związku Rezerwistów). Oddziały te obsadzały co noc wyznaczone odcinki od Rudzkiej Kuźni do koksowni *Walenty-Wawel*, pilnując przede wszystkim takich obiektów jak kopalnie, koksownia oraz elektrownia⁷⁸”.

Dalej czytamy w książce Dubiela: „Freikops w sile kilkuset ludzi rozpoczął atak na Rudę od strony Zaborza i szybu *Minerwa*, zajmując koksownię, elektrownię i kopalnię *Walenty*. Zniszczono tam maszynę wyciągową i centralę telefoniczną. Około stu górników Niemcy odcięli i popędzili do Zabrza, reszta załogi zdołała jeszcze zjechać na dół i przedostać się pod ziemią do szybu *Elżbieta*, przez który wydostała się na powierzchnię. [...] Wobec miażdżącej przewagi wroga zaalarmowano wojsko polskie w Piaśnikach, skąd nadeszły z pomocą dwa plutony piechoty. [...] Nazajutrz po południu plutony wojskowe musiały na rozkaz Rudę opuścić. Niedługo potem artyleria niemiecka zasypała pozycje obronne powstańców morderczym ogniem i w tych warunkach o dalszym utrzymaniu stanowisk polskich nie mogło być mowy. Powstańcy udali się wobec tego przez Chorzów i Katowice na wschód”⁷⁹.

⁷³ G. Bębik, *Katowice...*, s. 35.

⁷⁴ B. Kopiec, *Ruda Śląska. Zarys dziejów, 1 Ruda, Orzegów...*, s. 44.

⁷⁵ W tym czasie kopalnia *Hrabia Franciszek* wchodziła w skład kopalni *Walenty-Wawel*.

⁷⁶ A. Godoj, *Wojna nerwów i kampania wrześniowa 1939 roku na terenie obecnej Rudy Śląskiej* w: XIII Rudzki Rocznik Muzealny 2013-2014, Ruda Śląska 2015, s. 52.

⁷⁷ Inż. Franciszek Petryk musiał być zatrudniony w kopalni „Walenty-Wawel” stosunkowo niedawno, gdyż nie widnieje w wykazie inżynierów kopalni z 02.03.1937. Wcześniej tj od 1934 roku pracował na kopalni „Pokój” na stanowisku sztygara i p.o. kierownika zmiany ruchu maszynowo – elektrycznego. W dzienniku podawczym 1938-1939 odnotowano, że 29.08. przerwał urlop. W pierwszych miesiącach 1945r. pełnił funkcję kierownika *kopalni Walenty-Wawel*. – na podstawie: zbiór 353/167 i 353/278 w Archiwum Państwowe, oddział w Katowicach, J. Jaros, *Kopalnia Wawel 1752-1987*, Katowice 1987, s. 274.

⁷⁸ P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963, s. 104.

⁷⁹ Tamże, s.104.

Górnicy, który w nocy z 31 sierpnia na 1 września pracowali na dole w polu południowym i mieli po szychcie wyjechać na powierzchnię szybem Mikołaj, zostali zawczasu zaalarmowani o zajęciu go przez nieprzyjaciela i ewakuowali się innym szybem. Był wśród nich p. Józef Kołodziej, dziadek pani Urszuli Leszczyny z domu Piechniczek⁸⁰.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w tę dramatyczną noc dyrektor inż. Łukasiewicz był obecny w Rudzie na kopalni. Choć nie można znaleźć żadnych śladów w zachowanej dokumentacji kopalni, prawdopodobnie już od kilku dni przygotowywał zakład na wypadek przejęcia go przez wroga.

„[...] Wczoraj zajechałem dobrze, poczem wpadłem jeszcze do Rudy. Dziś miałem znów dużo do roboty, gdyż decydująca chwila jest tuż, tuż.” – pisze w ostatnim liście do żony⁸¹. Swojemu przyjacielowi Gustawowi Różyckiemu, którego odwiedził w mieszkaniu wieczorem pierwszego września, po przyjeździe do Katowic, miał zeznać, „że w myśl wskazań ministerstwa wojskowego po zajęciu nadszybia granicznego szybu kopalni *Wawel*⁸² przez hitlerowców dostał się przekopem do tego szybu i wysadził stację pomp, unieruchamiając pracę w kopalni *Wawel*. Wraz z nim dostał się do tego szybu jego zastępca mgr. inż. Jerzy Wyrwalski⁸³. Po wysadzeniu stacji pomp wycofali się na kopalnię *Wawel*”⁸⁴.

Z zachowanej dokumentacji kopalni wynika, że inż. Wyrwalski pełnił na kopalni od 1936r. funkcję zastępcy kierownika działu robót górniczych w polu południowym. W dzienniku podawczym znalazłam ślad jego obecności w pracy 31 sierpnia 1939r. w postaci odnotowanego w tym dniu pisemnego doniesienia jego autorstwa. O unieruchomieniu kopalni wspomina też żona Stefana Łukasiewicza w 1946r. w piśmie do dyrektora Józefa Kmietowicza⁸⁵ Rudzkiego Zjednoczenia Węglowego w Rudzie Śląskiej, w którym zwraca się z prośbą o zapomogę. „Z chwilą wybuchu wojny 1.IX.1939. opuścił 2.IX. 1939r. kopalnię, unieruchamiając ją poprzednio i to już pod ogniem nieprzyjacielskim, spełniając do ostatka powierzony mu obowiązek pieczy nad warsztatem pracy i nie chcąc, aby służył nieuszkodzony nieprzyjacielowi”⁸⁶.

Podobną wersję zdarzeń potwierdził w piśmie do mojej babci Haliny z 7.11.1974. ówczesny dyrektor kopalni *Wawel* „W odpowiedzi na Pani list uprzejmie informujemy, że istotnie w dniu 1 września 1939r. w godzinach rannych ówczesny Dyrektor kopalni *Walenty-Wawel*, a Pani mąż

⁸⁰ Notatka z rozmów odbywanych u pp. Leszczynów w Goduli wiosną 2016 roku.

⁸¹ List częściowo uszkodzony, bez daty. Na odwrocie koperty widnieje stempel z napisem „Rabka, 30.08.” List w archiwum rodzinnym autorki.

⁸² Prawdopodobnie Gustaw Różycki w oświadczeniu używa nazwy kopalni, jaka obowiązywała w dniu składania oświadczenia w 1975r.

⁸³ Jerzy Wyrwalski, ur. Rzeszów, imm. AG Przybram 1917/18, uk. AG Leoben 1922, kierownik ruchu w kopalni „Pokój”, od ok. 1937r. zastępca kierownika działu robót górniczych na kopalni „Walenty-Wawel”, w czasie II wojny prawdopodobnie walczył w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie i zaraz po wojnie wyemigrował do Wenezueli. Kraj ten przyjął ponad 4 tysiące uchodźców, byłych żołnierzy PSZ, którzy znaleźli zatrudnienie głównie w okręgu naftowym Maracaibo. Na podstawie: St. Kossuth, *Polacy...*, s. 56, *Polonia w Ameryce Łacińskiej*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Dobosiewicza i W. Rómmela, Lublin 1977. S. 92-93.

⁸⁴ Fragment oświadczenia Gustawa Różyckiego potwierdzonego notarialnie 14.01.1975r. w: archiwum rodzinne autorki.

⁸⁵ Inż. Józef Kmietowicz (1888-1949), pochodził z Krynicy, ukończył w 1911r. Akademię Górniczą w Leoben, pracował w kopalniach *Brzeszcze*, *Dębieńsko*. W czasie I wojny powołany do armii austriackiej, dostał się do niewoli rosyjskiej, w 1920r. pracował w Dąbrowie Górniczej, w latach 1932-1939 dyrektor kopalni *Mysłowice*, w latach 1945-1947 dyrektor Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. W 1947r. po zaostrzeniu polityki „stalinowskiej” w kraju, został uwięziony pod pozorem przestępstwa gospodarczego.– na podstawie J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136-1976)*, Warszawa-Kraków 1978, s.220 i 275., oraz archiwum rodzinnego autorki.

⁸⁶ List Haliny Łukasiewicz na do Rudzkiego Zjednoczenia Węglowego ręce Naczelnego dyrektora Kmietowicza z dnia 23 stycznia 1946r. w: archiwum rodzinne autorki.

spowodował unieruchomienie urządzeń podszybia szybu „Mikołaj – po zajęciu jego nadszybia przez dywersantów hitlerowskich. Równocześnie tą drogą przesyłamy wyrazy szacunku.[...]. Podpisał Dyrektor kopalni *Wawel* mgr. inż. Antoni Lacheta⁸⁷. Miałam szczęście rozmawiać w kwietniu 2016r. z dyrektorem Lachetą. Nie pamiętał wprawdzie sprawy podpisania pisma przed czterdziestu laty, zaręczył jednak, że musiał z pewnością sprawdzić wiarygodność potwierdzanych przez siebie faktów. Być może znalazł świadków czynu swego poprzednika. Wtedy żyli jeszcze ludzie, którzy widzieli na własne oczy przebieg walk na kopalni. 4 lutego 1974r. jeden z takich świadków – Paweł Burzan złożył przed sądem zeznania, co przytacza Grzegorz Bębniak w książce *Sokoły kapitana Ebbinghause*⁸⁸.

W monografii *Kopalnia Wawel 1752-1987* pod redakcją Jerzego Jarosa można odnaleźć tylko lakoniczny opis skali zniszczeń na kopalni. „Po wybuchu II wojny światowej przez parę dni była nieczynna elektrownia *Mikołaj*, co spowodowało unieruchomienie pomp z powodu braku prądu i zatopienie poziomu 450m oraz urządzeń głównego odwadniania. Przerwa w pracy całej kopalni trwała od 1 do 6 września 1939 roku, a odwadnianie zatopionych wyrobisk przeciągnęło się do połowy października⁸⁹”. W chwili ataku hitlerowskiego oddziału szturmowego, [...] terenu kopalni *Walenty-Wawel* bronił pluton pod dowództwem Hermana Stanika, a okolicy szybu *Mikołaj* i elektrowni pluton dowodzony przez Wincentego Strzębą.[...] W walce zginęli Wincenty Strzęb i Wojciech Melcer, a 4 obrońców zostało rannych⁹⁰”.

Jest całkiem prawdopodobne, że dyrektor Łukasiewicz wraz z zaufanym przyjacielem ze studiów, inżynierem Wyrwalskim, doskonale znającym wszystkie chodniki i przekopy kopalni w polu południowym, dokonali unieruchomienia pompowni i zalania pokładu 425. Mogli wykonywać tajne rozkazy w celu utrudnienia Niemcom przejście kopalni. Zaniechanie większych zniszczeń wyphywało z powszechnej wtedy wiary w potężną siłę uderzeniową sprzymierzonych armii – francuskiej i angielskiej – oraz szybką klęskę III Rzeszy.

W oświadczeniu Gustawa Różyckiego czytamy dalej: „[...] mgr. inż. Stefan Łukasiewicz [...] już jako porucznik artylerii wycofał się z oddziałami armii polskiej ze Śląska. Wraz z oddziałem polskiej armii wycofał się duży oddział uciekinierów, wśród których znajdował się również mgr. inż. Jerzy Wyrwalski utrzymując codzienny osobisty kontakt z mgr. inż. Stefanem Łukasiewiczem, jako swoim przełożonym i kolegą w studiach akademickich. [...]”⁹¹”. Również Halina w 1946r. w cytowanym już piśmie do Rudzkiego Zjednoczenia Węglowego wspomina, że „sam już w mundurze wojskowym wycofał się razem z ustępującą armią polską”⁹².

Nie wiadomo, czy Stefan Łukasiewicz, porucznik artylerii pospolitego ruszenia⁹³, otrzymał 31 sierpnia powołanie w ramach ogłoszonej w tym dniu powszechnej mobilizacji. Był przecież

⁸⁷ Dyrektor kopalni *Wawel* w latach 1969-1976.

⁸⁸ G. Bębniak, *Sokoły kapitana Ebbinghause*, Katowice-Kraków 2014, str. 333-334.

⁸⁹ J. Jaros, *Kopalnie w okresie okupacji hitlerowskiej. Kopalnia „Walenty-Wawel” w: Kopalnia Wawel 1752-1987*, praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Jarosa, Katowice 1987, s.102.

⁹⁰ H. Rechowicz, *Położenie i walka wyzwolenicza górników w okresie okupacji w: Kopalnia Wawel 1752-1987*, praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Jarosa, Katowice 1987, s. 108-109.

⁹¹ Relacja Gustawa Różyckiego potwierdzona notarialnie 4.01.1975r. w: archiwum rodzinne autorki

⁹² List Haliny Łukasiewicz na do Rudzkiego Zjednoczenia Węglowego ręce Naczelnego Dyrektora Kmietowicza z dnia 23 stycznia 1946r w: archiwum rodzinne autorki.

⁹³ Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych, Biura Personalnego Nr 3130-103/B.P.I. 33 z 5.07.1933r. o przeniesieniu por. rez. Stefana Łukasiewicza do pospolitego ruszenia w:teczka personalna Stefana Łukasiewicza, AP 351, CAW.

dyrektorem zakładu strategicznego dla potrzeb wojska, powołany na pełnomocnika⁹⁴ na wypadek wojny. Czy takie osoby otrzymywały powołanie i do jakiej jednostki? Wcześniej w latach 1921-1924 jako porucznik rezerwy miał przydział w 6 pułku artylerii polowej (służył w nim ochotniczo w czasie wojny polsko-sowieckiej). 1 kwietnia 1924 roku przeniesiono go do 23 pułku artylerii polowej, a następnie do 7 pułku artylerii lekkiej mającego siedzibę w Częstochowie⁹⁵. Mam wrażenie, że skoro Stefan wykonywał jakieś rozkazy unieruchomienia kopalni w nocy z 31 sierpnia na 1 września, to raczej nie miał przydziału do konkretnego oddziału, lub realnie nie był w stanie tam dotrzeć. Wycofywał się najprawdopodobniej wraz Rudzkim Gwarectwem i z wojskiem, które stacjonowało w Katowicach do 2 września.

„Naczelny Wódz, marszałek Edward Rydz-Śmigły zdecydował o odwrocie [Grupy Operacyjnej „Śląsk”] z województwa śląskiego. [...] Dowódca Armii Kraków gen. Brygady Antoni Szylling, rozesał w godzinach popołudniowych 2 września odpowiednie rozkazy. Grupa Operacyjna Śląsk wycofywała się na wschód, w kierunku Krakowa. Wraz z nią rozkaz o odwrocie wykonywały pomocnicze formacje paramilitarne. Wydaje się, że z wojskowego punktu widzenia był to istotnie jedyny możliwy manewr – pozostanie w okręgu przemysłowym niemal na pewno zakończyłoby się wyniszczającą (i skazaną na klęskę) walką w okrążeniu. Stopniowe wycofywanie się polskich oddziałów z regionu przemysłowego trwało przez całą noc z 2 na 3 września. Rankiem zarówno okolice Katowic, jak i samo miasto były już wprawdzie opuszczone przez główne siły”⁹⁶.

Tu w zasadzie kończy się wiedza co do dalszych losów inż. Stefana Łukasiewicza. Gdzieś zaginał, jak wielu innych, podczas ucieczki na wschód. Żona, a później dorosłe dzieci bezskutecznie poszukiwali go przez wszelkie instytucje, jak Czerwony Krzyż, Turecki Półksiężyc. Nie widnieje na dostępnych obecnie listach ofiar hitlerowskich, stalinowskich, czy ukraińskich. Z zachowanej późniejszej korespondencji z 1957r. wiem, że Halina Łukasiewicz w czasie wojny odwiedzała znajomych inżynierów w Krakowie, którym udało się szczęśliwie wrócić z wrześniowego exodusu Polaków na wschód. **W liście do córki Marii wspomina: „niejaki inż. Wyrwalski⁹⁷, który już dawno (po wyzwoleniu zaraz)⁹⁸ wyjechał zagranicę, widział się i wyjeżdżał z Rudy z kopalni w ostatniej chwili i dojechali wówczas razem tylko do Wieliczki. Potem rozstali się, a Tatusi pojechał na wschód, tak jak zresztą wszyscy wówczas wędrowali. Potem widziano Tatusia koło Dubna i dawano znać przez znajomych cici Juli Srokowskiej do Warszawy, bo to wiedziałam od cici Juli. Potem dyrektor Pietrzykowski Bronisław (przedwojenny ostatni zwierzchnik Tatusia) widział Tatusia koło Lwowa, czy przed Lwowem, ale potem rozstali się. Jeździłam przeciw do p. Pietrzykowskiego do Krakowa wówczas i dowiadywałam się. Wrzesień 1939r. to był popłoch i każdy „wrywał” na własną rękę, więc p. Pietrzykowski właściwie nic mi nie mógł powiedzieć, poza tym, że Tatusia widział w przelocie⁹⁹”.**

Rodzina inżyniera Jurskiego mieszkała w czasie okupacji w Krakowie. On sam uciekał z Dyrekcją Rudzkiego Gwarectwa tylko do Lwowa, potem zdążył wrócić przeprowadzając się przez graniczny San. **Pani Zofia zapamiętała z prowadzonych w tamtym czasie rozmów w domu, że Stefan w czasie**

⁹⁴ Pismo Wojewody Śląskiego nr PH-173-K.35 z 12.04.1935 w: archiwum rodzinne autorki

⁹⁵ Teczka personalna Stefana Łukasiewicza, AP 351, CAW.

⁹⁶ G. Bębniak, *Katowice we wrześniu '39*, Katowice 2006, s. 35-36.

⁹⁷ Wymieniany w oświadczeniu Gustawa Różyckiego

⁹⁸ Raczej uciekał z kraju na początku okupacji, osiedlił się i zmarł w Wenezueli. – na podstawie: J. Jaros, *Dzieje polskiej kadry technicznej...*, s. 119.

⁹⁹ Z listu żony Haliny Łukasiewicz do córki Marii z 06.02.1957, w: archiwum rodzinne autorki.

ucieczki miał się trzymać razem z dyrektorem Ottonem Kajetanowiczem¹⁰⁰. Według jej relacji podobno chcieli przedostać się na północ. Obaj znali dobrze język rosyjski i nie obawiali się kontaktów z Rosjanami. Otton zmarł w Wilnie 8 stycznia 1941 roku, tj pod okupacją sowiecką. Ktoś musiał poinformować o tym fakcie żonę przebywającą w Krakowie, która zamieściła nekrolog w prasie warszawskiej w lutym 1941 roku. Rodzina Kajetanowiczów mieszkała na przełomie XIX i XX wieku w Warszawie. Po wojnie Zofia z Jurskich Narzymska spotykała panią Janinę, podwójną już wdowę – która wynajmowała skromny pokój w Krakowie i zmarła w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Nieco inna relacja pochodzi z kontaktów syna Andrzeja Łukasiewicza ze swoim ojcem chrzestnym inżynierem Gustawem Różyckim zamieszkałym po wojnie w Bytomiu, którego oświadczenie z 1975 roku cytowano powyżej. W liście do siostry Marii mój ojciec pisze: „Wuj rozmawiał osobiście z inżynierem Wróblewskim¹⁰¹, który uciekał (w późniejszym okresie) razem z Tatusiem. Inż. Wróblewski opowiadał, że znalazł się 15 września razem z Tatusiem w miejscowości Dubie w pobliżu granicy rosyjskiej. Był to teren wolny od Niemców. Widząc beznadziejność sytuacji, inż. Wróblewski postanowił wracać na zachód i namawiał do tego Tatusia. Tatuś jednak kategorycznie odmówił i oświadczył, że pozostaje i organizuje oddział do walki z Niemcami. Po rozstaniu się z Tatusiem, inż. Wróblewski wracał na zachód samochodem i dopiero po dwóch dniach drogi (czyli 120 km) spotkał pierwsze patrole niemieckie. Dubie nie mogło być wtedy zatem poważnie zagrożone przez Niemców. Jak wiadomo Rosjanie wkroczyli 17 września 39 roku. Ponieważ, jak twierdzi inż. Wróblewski, Tatuś nie miał samochodu, więc należy przypuszczać, że dostał się w ręce rosyjskie lub ukraińskie.[...]”¹⁰².

Stefan Łukasiewicz musiał być świadomy śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie groziło mu ze strony Niemców. Zaraz na początku okupacji szukało go Gestapo w Rudzie Śląskiej i Rabce, gdzie przed wojną wybudował dom. Znajdował się na liście *Sonderfahnungsbuch Polen*¹⁰³, w jakie zostały wyposażone niemieckie oddziały specjalne wkraczające do Polski we wrześniu 1939r. Wiele nazwisk na tej liście znalazło się dzięki donosom. Na razie bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego spośród znanych mi nazwisk inżynierów górniczych, zwierzchników i przyjaciół Stefana ze studiów w Leoben, na liście tej widnieje jego nazwisko oraz nazwisko Włodzimierza Federowskiego.

Andrzej Łukasiewicz nigdy nie dowiedział się, w jakich okolicznościach zginął jego ojciec i gdzie jest pochowany. Tablica pamiątkowa poświęcona Stefanowi - symboliczny grób - znajduje się na grobie jego matki Zofii na starym cmentarzu w Rabce.

Mam nadzieję, że nadejdzie kiedyś dzień poznania tej prawdy. Dlatego wysłałam materiał biologiczny do Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów, która powstała w Szczecinie. Przecież wciąż odkrywane są nowe miejsca pochówków polskich ofiar na Wschodzie, a w tajnych archiwach KGB przechowywane są jeszcze nieznanne nam listy straconych Polaków.

¹⁰⁰ Otton Kajetanowicz (1886-1941) handlowiec i przemysłowiec pochodzący z Warszawy. W latach 20-tych pracował w Gdańsku, prawdopodobnie od 1934r. dyrektor administracyjno-handlowy Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, mieszkał w willi przy ulicy Mickiewicza 2. Żonaty z Janiną (ślub 31.12.1922), wdową po starszym bracie Wilhelmie, który zginął w Rosji w trakcie rewolucji ok. 1918r. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach 08.01.1941r. w Wilnie w czasie okupacji sowieckiej. Prawdopodobnie Janina zamieściła nekrolog w *Nowym Kurjerze Warszawskim* nr 33 z 8-9.02.1941 r.

¹⁰¹ Wielce prawdopodobne, że to ten sam, który pracował w kopalni *Pokój* i mieszkał w tym samym domu w Nowym Bytomiu, co Stefan Łukasiewicz.

¹⁰² Fragment listu z 15.04.1957 Andrzeja Łukasiewicza do siostry Marii, w: archiwum rodzinne autorki.

¹⁰³ *Sonderfahnungsbuch*, Berlin 1939, s. 92

Testament

Dużym atutem jest możliwość spojrzenia z historycznej już perspektywy na życiowe zmagania mojego dziadka. Choć nie mogłam go poznać osobiście, to poprzez opowieści tych, którzy znali go, zachowane pamiętki i korespondencję wyłania się wyrazista postać człowieka pokolenia, które doczekało urzeczywistnienia marzenia o niepodległej Polsce i pragnęło budować jej gospodarkę. Z pewnością działająca prężnie polska korporacja akademicka miała znaczący wpływ na ukształtowanie jego tożsamości. Podobnie jak wielu jego przyjaciół z czasów leobeńskich studiów, był zdolny do wielu poświęceń na rzecz obrony ojczyzny. Jego codzienne życie cechowało się trzeźwym poczuciem realizmu i skrupulatnym spełnianiem powierzonych obowiązków zawodowych. Kierował się też wielkim poczuciem odpowiedzialności względem rodziny, nie tylko tej najbliższej. Zawsze starał się zapewnić wsparcie dla mniej zamożnych i schorowanych krewnych, zarówno swoich, jak i ze strony małżonki. Dzieci uczył umiaru, skromności, oraz samodzielnego radzenia sobie z życiowymi wyzwaniem. Jego wewnętrzny etos miał z pewnością wpływ na życiowe wybory jego potomków.

Wartości, według których żył, pośrednio można odczytać z nielicznych zachowanych listów pisanych przez niego do najbliższych. Szczególnie warte zdania napisane w czerwcu 1938 roku do syna przed jego wyjazdem na pierwszy obóz harcerski. „Wstępem do tej samodzielności będzie Twój wyjazd na obóz. Znajdziesz się tam w gronie rówieśników; zdani na siebie samych będziecie sobie sami dawali radę, na razie z drobnymi trudnościami życiowymi. [...] Takie obozy mają także i inne znaczenie: spotykają się tam razem chłopcy pochodzący z różnych środowisk, synowie chłopów, robotników, rzemieślników z synami tzw. inteligencji i po przełamaniu pierwszych lodów, żyjąc razem w jednej gromadzie, starają się instynktownie przystosowywać jedni do drugich, tak, aby się od siebie wzajemnie niczem nie różnić. Cała rzecz jednak w tem, aby to zacieranie różnic nie miało charakteru równania w dół, ale na odwrót – równania w górę. [...] Dzieci inteligencji powinni nauczyć się od innych chłopców posiadanej przez nich od dziecka umiejętności obchodzenia się z różnymi narzędziami pracy, jak łopata, siekierą itp. i wykonywania różnych prac fizycznych. Pamiętaj zatem, mój kochany chłopcze – równaj się z innymi, ale zawsze w górę, nigdy w dół!!¹⁰⁴” Mam wrażenie, że przekaz ten jest odbiciem własnych doświadczeń z czasów leobeńskich, kiedy to trudne studia na obczyźnie spowodowały, że w *Czytelniku* Stefan doświadczył takiej atmosfery braterstwa.

Nie wiem, na ile Stefan Łukasiewicz czuł się związany ze Śląskiem, ale sprawił, że zarówno jego syn, jak i wnuczka i prawnuki nie wyobrażają już sobie życia gdzie indziej. Dokonał się proces asymilacyjny rodziny, przybyłej niejako z zewnątrz, lecz osiedlonej tu od ponad 90-ciu lat. Mój ojciec Andrzej Łukasiewicz¹⁰⁵ ukończył w 1951r. Politechnikę Śląską w Gliwicach uzyskując dyplom inżyniera teletechnika i po ślubie zamieszkał z żoną w Katowicach. Pracował i żył w tym mieście do końca swych dni. Katowice i Śląsk to w pełni moje miejsce na ziemi, za które czuję się odpowiedzialna tym bardziej, że związałam swoje życie z Ślązakiem. Ogromnie podnosi na duchu i napawa dumą fakt, że Śląsk, pomimo różnych problemów, w ostatnich latach zmienia diametralnie swoje oblicze, na naszych oczach pięknieje. Świadectwo życia dziadka, niezwykła uczciwość i pracowitość ojca bardzo

¹⁰⁴ Fragment listu od Stefana Łukasiewicza do syna Andrzeja z 27.06.1938 w: archiwum rodzinne autorki.

¹⁰⁵ Andrzej Łukasiewicz (1923-2012) inż. telekomunikacji, w latach 1952-1962 pracował w Biurze Studiów i Projektów Łączności w Katowicach, a następnie 1962-1999 w Biurze Projektów Kolejowych w Katowicach w pracowni teletechnicznej. Był wysoko wykwalifikowanym projektantem. Należał do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji jako specjalista w zakresie budowy i utrzymania urządzeń łączności przewodowej. Brał udział w projektach elektryfikacji linii kolejowych w Polsce. Był członkiem zespołu projektu nowoczesnych automatycznych kolejowych centrali telefonicznych w wielu miastach kraju. Za swoją sumienną i długoletnią pracę został uhonorowany odznaczeniami kolejowymi.

zobowiązują i wyznaczają wysoką poprzeczkę. Z optymizmem wracam do słów Stefana zawartych w ostatnim liście do żony: „O moim ponownym wypadzie do Rabki nie ma na razie mowy. Tak, że na sobotę nie liczcie na mnie (chyba, żeby Niemcy skapitulowały). Bądźcie jednak dobrej myśli, bo wszystko dobrze się skończy, jeżeli nawet trzeba będzie jeszcze przetrwać niejedną trudną godzinę”. Parafrazując można powiedzieć, że do Rabki robi się tylko wypadki, ale serce i siły wkłada się w pracę na rzecz tej ziemi.